ŻMUDZKA KUKUŁKA

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII

DWUTYGODNIK

Rok III, nr 11 (38) Wilno, 26 maja - 8 czerwca 1991 cena 50 kop.

DECYZJĘ PODJĘTO. CO DALEJ?

Przed parlamentem zakwitły bzy. Wewnątrz budynku - ludzie nadal ze strzelbami pełnią dyżury w dzień i w nocy. Znowu zaktywizowała się dyslokacja sowieckich wojsk, działalność OMON-owców, pracowników MSW ZSRR specjalnego przeznaczenia. Prowokacje i napady na litewskie posterunki graniczne i urzędy celne prawie codziennie mają miejsce, doszło do dwóch wypadków śmiertelnych... To tylko niektóre doniesienia z ostatniego czasu. Z każdym dniem niepodległość wystawia coraz większy rachunek. Presja odczuwana jest na wielu odcinkach życia, nie zmniejsza się wciąż napięcie. Wszelkimi sposobami usiłuje zastosować scenariusz, jaki realizowany jest na Kaukazie i w innych regionach rozpadającego się imperium.

Te działania nie omijają miejscowości zamieszkałych przez Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem rejonu solecznickiego. Nie jest to zapewne działalność przypadkowa. W ten sposób usiłuje się wnieść zamęt, skłócić wszystkich ze wszystkimi - czyżby po to, żeby wprowadzić zbrojnego arbitra? Niejasne natomiast stanowisko pewnych kręgów polskich Wileńszczyzny nie sprzyja stabilizacji. Wygląda na to, iż niektórzy działacze w dniu dzisiejszym mało mają do powiedzenia. Zresztą ile można się mylić i zmieniać swe stanowisko?

Wielki rozgłos pozyskał zjazd deputowanych do terenowych rad samorządów Wileńszczyzny, który odbył się w Mościszkach. Ostatecznie zatwierdzono projekt Ustawy RL "O statucie Polskiego Kraju Narodowo-Terytorialnego", ale dyskusja w związku z tym trwała kilka godzin. Przyjęty dokument przedłożony został Radzie Najwyższej i odzwierciedla postulaty Polaków, o których mówi się od dawna. Spełnić się one mają tylko w "demokratycznym, prawnym, autonomicznym tworze administracyjno-terytorialnym w składzie Litwy".

Niewątpliwie przedstawione argumenty mają w sobie niemało racji - przecież nikt nie neguje problemów, z jakimi styka się Wileńszczyzna. Czas jednak wykaże, czy pójście na tak desperacki krok było słuszne. Czas już wykazał, że przyjęcie nawet najpiękniejszych planów w naszych warunkach mało co znaczy. Ustawa żyje na papierze, a ludzie - realnie. Dla nich natomiast w większości wypadków trwa jeszcze deklaratywny okres przemawiania z trybun i niekończących się dyskusji. Ileż rzeczy możnaby było już dawno załatwić, nie odwołując się do wysokich instytucji, gdyby tylko było komu! Niemało mamy spraw, nawet nie potrzebujących wielkich pieniędzy - dlaczego wciąż, na przykład, brakuje polskich napisów tam, gdzie one musiałyby być? Dlaczego wszelkie zebrania w wielu aktywnych ogniskach polskości odbywają się po rosyjsku, dlaczego tyle dzieci nadal kaleczy się w niepolskich szkołach? Wszak dla chcącego nic trudnego - w najtrudniejszych czasach kto chciał zachował język i tradycje. Dlaczego więc teraz tak nie jest?

I jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Wciąż zbyt daleko ludzie Wileńszczyzny są od ekonomiki. W jak najszybszym czasie należy przezwyciężyć wyczekiwania, iż coś będzie "się przydzielać". W dobie wprowadzania prywatyzacji startować trzeba już teraz, bo jutro może być za późno - mechanizm gospodarczy natomiast najlepiej reguluje i stosunki społeczne. Bez ekonomiki najlepsza polityka jest niczym.

Właśnie o tym po raz któryś mogliśmy przekonać się z deputowanym Czesławem Okińczycem w czasie 7-dniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych - państwie, które swą demokrację opiera na doskonałym fundamencie ekonomicznym. Państwie zamieszkałym również w dużym stopniu przez Polaków. Nieprzypadkowo przewodniczący Rady Najwyższej RL Vytautas Landsbergis miał spotkanie z przedstawicielami społeczności polskiej właśnie w Chicago. Jest to liczące się skupisko Polonii na świecie. Dużo tu także Litwinów. Zarówno na tym spotkaniu, jak też w czasie rozmów z biznesmenami polskiego pochodzenia - a byliśmy zaproszeni na nie - mowa była i o napiętych stosunkach polsko-litewskich, które osłabiają nasze siły w dążeniu do niepodległości. Ocenę stosunków między naszymi narodami dał także Kongres Polonii Amerykańskiej, którego Oświadczenie drukujemy obok.

Każda mniejszość (choć niekiedy stanowiąca w jakimś regionie większość) posiada pewne niedogodności wynikające z zamieszkania poza granicami Macierzy. Nie zapominajmy o tym. Państwo praworządne pozwala rozwiązywać problemy narodowościowe z wielką kulturą i taktem. Z kolei mniejszość też nie powinna stosować bajki o złotej rybce, tylko trzeźwo oceniać realia, w jakich jej przyszło żyć. W zaufaniu i z poszanowaniem obowiązujących ustaw państwowych i norm prawnych. Skorzystać z nich tam, gdzie tylko można, a już w żadnym wypadku nie zaprzepaścić tego, co zostało zdobyte. W innym przypadku zamiast liczyć sukcesy i dobytek, licytować będziemy krzywdy. Historyczna obecność Polaków od lat na tych ziemiach nakłada na nas dodatkowy obowiązek zgodnego współgospodarzenia i owocnego rozwoju twórczego potencjału wraz z Litwinami i przedstawicielami innych narodowości. Każda nierozważna decyzja potęguje naszą odpowiedzialność przed historią.

Romuald Mieczkowski

POLISH AMERICAN CONGRESS , Inc.

5711 NORTH MILWAUKEE AVENUE, CHICAGO, ILLINOIS 60646
(312) 763-9944;FAX (312) 763-7114

O NIEPODLEGŁOŚĆ LITWY I ZACHOWANIE TOŻSAMOŚCI POLAKÓW NA LITWIE

Oświadczenie Kongresu Polonii Amerykańskiej złożone Prezydentowi Litwy V.Landsbergisowi

W imieniu Kongresu Polonii Amerykańskiej (KPA), naczelnej reprezentacji Polonii Amerykańskiej, witamy Ciebie Panie Prezydencie w mieście, które szczyci się największymi skupiskami Polaków i Litwinów poza ich krajami ojczystymi.

Razem z naszymi litewskimi przyjaciółmi, Amerykanie polskiego pochodzenia powitali z wielkim uznaniem i podziwem uchwaloną 11 marca 1990 r. przez Parlament Litwy Deklarację Niepodległości, w przekonaniu, że ten odważny krok oznacza powrót Litwy do rodziny wolnych i demokratycznych krajów Europy. Wyraziliśmy to w listach do Prezydenta George'a Busha i p. Grozvydasa Lazauskasa, Prezesa Rady Litewsko-Amerykańskiej (Lithuanian American Council).

Od tego czasu obserwowaliśmy z podziwem opór społeczeństwa litewskiego przeciwko sowieckim aktom nacisków i prób zastraszenia celem złamania jego woli i determinacji. W styczniu br. Prezes KPA Edward Moskal zaprotestował przeciwko sowieckiej zbrojnej interwencji w Vilnius (Wilnie) okupionej śmiercią litewskich patriotów. "Polonia Amerykańska została głęboko wstrząśnięta i zaniepokojona tragedią na Litwie, która przypomina akcje sowieckie z okresu zimnej wojny... Jesteśmy zaniepokojeni, że jeżeli świat nie sprzeciwi się użyciu siły na Litwie dziś - inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, łącznie z Polską, może spotkać taka sama agresja w przyszłości"- KPA stwierdził.

Pana, Panie Prezydencie i naród litewski czeka jeszcze długa i trudna droga. Jesteśmy jednak przekonani, że sprawiedliwość i wolność zwyciężą.

Jak to się nieraz dzieje pomiędzy sąsiadami, stosunki polsko-litewskie nie były pozbawione napięć, uprzedzeń oraz czasem rzeczywistych, ale nieraz tylko domniemanych nieporozumień. Jesteśmy zaniepokojeni, że pomimo dramatycznych doświadczeń sowieckiej i niemieckiej okupacji, żywych jeszcze w naszej pamięci, konflikty te pozostały żywe, utrudniając współpracę i wywołując nowe zatargi i napięcia pomiędzy częścią ludności polskiej na Litwie i społeczeństwem litewskim.

KPA wita z zadowoleniem uchwalone przez Parlament Litwy zmiany ustawodawcze dotyczące polskiej mniejszości narodowej. Wyrażamy przekonanie, że ich wprowadzenie w życie przez Parlament i Rząd Republiki Litewskiej przyczynią się do uspokojenia istniejących wśród Polaków na Litwie niepokojów i obaw o zachowanie ich tożsamości narodowej w wypadku przyjęcia obywatelstwa litewskiego.

Apelujemy do Pana, Panie Prezydencie, o dołożenie starań, żeby rozstrzygnąć pozostałe problemy w duchu obopólnego zrozumienia i zaufania, na zasadzie pełnego poszanowania praw Polaków do ich rozwoju kulturalnego oraz pielęgnowania ich języka i tradycji, w zgodzie z ich obowiązkami jako obywateli wolnej Litwy. Zobowiązujemy się do pomocy w tym zakresie, w miarę naszych możliwości.

Panie Prezydencie, na całej przestrzeni dziejów obu naszych narodów, Litwy i Polski, pozostawaliśmy bliskimi sąsiadami. Nasze cele są wspólne - wolność i niepodległość.

Witając Ciebie, Panie Prezydencie, wśród nas, życzymy Tobie wytrwałości i determinacji w kierowaniu losami narodu litewskiego na drodze do pełnej realizacji tych celów.

Wyrażamy przekonanie, że sąsiedzka współpraca Litwy i Polski,oraz przyjazne stosunki pomiędzy obu naszymi narodami przyczynią się do utrwalenia wolności i demokracji w naszej części Europy.

Edward J. Moskal,
Prezes

Kazimierz Łukomski,
Wiceprezes
Przewodniczący Komisji Spraw Polskich

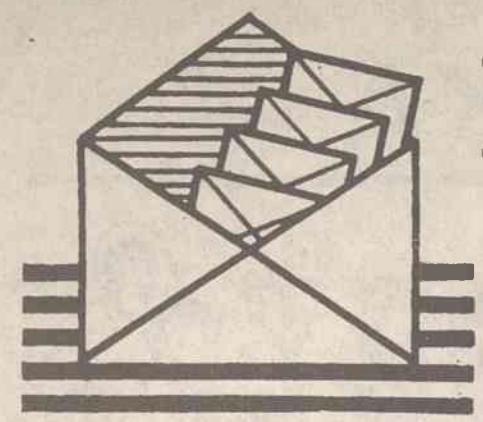

O Wilnie z Lille

Tylko trzy dni byłem w Wilnie, co jak na pierwszą wizytę jest prawie niczym, ale dzięki uprzejmości gospodarzy zobaczyłem dużo, otrzymałem nieco materiału, a w szczególności kilkanaście numerów "Znad Wilii".

Jestem konsulem generalnym RP w Lille. W tym północnym regionie Francji mieszka niemal pół miliona Polaków. Raczej nie ma tam wielkich skupisk polonijnych, ale są na pewno ludzie, interesujący się Wilnem, a zwłaszcza planami powołania Uniwersytetu Polskiego. Potrzebują oni tylko na ten temat bardziej konkretnych informacji. Pozostaję z szacunkiem

A.Bukowski
konsul generalny RP w Lille, Francja

Liczę na częstsze kontakty

Za pośrednictwem CNN dociera dość szybko do nas informacja z Litwy. Z kilkutygodniowym opóźnieniem listy, a w nich często wycinki z gazet o sytuacji. Dzięki temu poznajemy również szczegóły niektórych wydarzeń. Wyobrażam sobie, jakiego wysiłku kosztuje wydawanie gazety, prowadzenie działalności gospodarczej w warunkach tak wielkiego kryzysu. W polskiej gazecie "Nowiny Kurier", która ukazuje się w Tel-Awiwie, opublikowałem kilka rysunków i artykuł o Litwie, skąd przecież niedawno wyjechałem. Mam nadzieję, że poprzez "Znad Wilii" będę utrzymywał stale więź z Ojczystą Ziemią. Liczę na częste kontakty dzięki Wam z Litwą i Wilnem.

Władysław Mickiewicz
Javne, Izrael

Jestem byłym "lelewelakiem"...

W nr 6 "Znad Wilii" Sz.Pani Ludmiła Doroszkiewicz, była "orzeszkówka" opisuje tragiczne wydarzenie w gimnazjum im.Joachima Lelewela. Te wspomnienia poruszyły i byłego "lelewelaka" - a ja nim właśnie jestem. Ukończyłem to gimnazjum w 1931 roku i jako uczeń byłem świadkiem wybuchu. Dziś jeszcze widzę ofiary: Zagórskiego, Obrąpalskiego i prof. Jankowskiego (fizyka). Prof. Biegański, na którego był zaplanowany ten zamach, uszedł z tej tragedii cało. Jako były "lelewelak" chciałbym nawiązać kontakt z byłą "orzeszkówką" - albowiem nasze szkoły w latach 1927-1929 współpracowały na tzw. "niwie": koleżeńskiej, towarzyskiej, sobótkowo-tanecznej i ... teatralnej. Wystawiliśmy w okresie Bożego Narodzenia "Jasełka". W spektaklu brałem udział jako pastuszek ... W swoim archiwum domowym posiadam zdjęcie grupowe wszystkich "artystów" i grona pedagogicznego - właśnie w olbrzymiej sali gimnazjum im.Lelewela przy ul.Mickiewicza, w tej samej, w której i miał miejsce opisany wypadek, gdzie także wręczono mi maturę. Tu odbył się także dwudniowy zjazd absolwentów w 1939 roku, w którym uczestniczyłem również, a byłem wtedy pracownikiem naukowym Uniwersytetu Stefana Batorego.

Może z P.Doroszkiewicz powspominamy "z łezką" o sztubackich latach naszej młodości. Jako stary wilnianin jestem członkiem Zarządu Olsztyńskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz w Zarządzie Związku Sybiraków, gdyż nie ominęła mnie w 1945 roku deportacja do ZSRR. Znalazłem się w Dzierżyńsku, w łagrze NKWD nr 240... I w tym zakresie nawiążę kontakt z kimś z Wilna, kto w tych latach dzielił podobny los.

Mieczysław Dodo
ul.Jagiellońska 52 m.12
10-283 Olsztyn, Polska

* * *

Jestem stałym czytelnikiem pisma. Czytając o kolejnych prowokacjach obawiam się o przyszłość polskiej prasy niezależnej na Litwie w świetle nieustających napięć. Życzę powodzenia i wytrwałości w niesieniu wolnego słowa.

Marek Bilikiewicz
Gdańsk, Polska

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

• 18 maja po dwóch tygodniach pobytu w Stanach Zjednoczonych powrócił Vytautas Landsbergis. Spotkał się on z prezydentem George Bushem, wieloma wybitnymi działaczami. Na Uniwersytecie Katolickim im. Loyoli w Chicago nadano mu tytuł doktora honoris causa.

14 maja Vytautas Landsbergis w Konsulacie Generalnym RP w Chicago spotkał się z przedstawicielami społeczności polskiej USA. Tego samego dnia rozmawiał z przedstawicielami Klubu Bisnesmenów Polaków. Na obydwu spotkaniach obecni byli przebywający w tym czasie w Chicago Czesław Okińczyc i Romuald Mieczkowski. Wydawców "Znad Wilii" przyjął prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Edward J.Moskal. Odbyli oni szereg spotkań z rodakami, uczestniczyli w programach radiowych.

• 18 maja w południe na posterunku kontroli granicznej w Krakunai w rejonie solecznickim zastrzelony został oficer milicji z Białorusi Fijas. Zachowywał się on prowokacyjnie w obecności świadków również z zagranicy. Następnego dnia około godz. 2.30 zginął na tym samym posterunku naczelnik zmiany kontroli granicznej Departamentu Ochrony Kraju, 34-letni Gintaras Žigunis.

• 18 maja Kurii Archidiecezji Wileńskiej zwrócono kościół św.Jakuba i Filipa przy placu Łukiskim oraz gmach arcybiskupstwa w Wilnie.

• 22 maja w Mościszkach odbył się kolejny etap zjazdu deputowanych do terenowych rad samorządów Wileńszczyzny. Udział wzięło ponad 200 delegatów z rejonów wileńskiego, solecznickiego, trockiego, święciańskiego i szyrwinckiego, z Nowej Wilejki. W obradach uczestniczyli przewodniczący Rady Najwyższej RL V. Landsbergis oraz przewodniczący Państwowej Komisji ds. Litwy Wschodniej R.Ozolas, deputowani frakcji polskiej litewskiego parlamentu. Zjazd zaaprobował projekt Ustawy RL "O statucie Wileńskiego Polskiego Kraju Narodowo-Terytorialnego". Ponadto zgłoszono propozycję do Rady Najwyższej RL, aby zlikwidować departamenty - Ochrony Kraju i Bezpieczeństwa Państwowego i przekazać ich dla MSW. Wyzwolone środki miałyby służyć dla ludzi najmniej zarabiających.

• 11 policjantów przeszło zdradziecko na stronę OMON-wców, zabierając ze sobą 41 automatów, 11 pistoletów oraz około 10 tys. nabojów.

• Rada Najwyższa RL wniosła uzupełnienia i zmiany do przepisów o dowodzie osobistym obywatela RL. Znajdzie się tam m.in. kod osobisty, na życzenie obywatela może być wpisana narodowość.

• W 56 rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego i 55 złożenia Serca Marszałka i prochów Jego Matki na cmentarzu Rossa w Wilnie odbyła się uroczystość z udziałem wilnian i gości z Polski.

• 23 maja w kościele farnym św.Franciszka Ksawerego w Grodnie odbyło się wyświęcenie na biskupa księdza Aleksandra Kaszkiewicza, proboszcza kościoła św.Ducha w Wilnie.

• 4 czerwca pielgrzymi z Litwy wraz z mieszkańcami wschodnich województw Polski na stadionie w Łomży powitają Ojca Świętego. Planuje się, że na spotkania z papieżem w Białymstoku, Łomży i Olsztynie wyruszy z Litwy 600 autokarów z 24 tysiącami wiernych. W związku z tym przejście graniczne w Lazdijai w dniach pobytu Ojca Świętego będzie czynne dla pielgrzymów i dyplomatów, osób udających się za granicę służbowo.

• Od 11 maja Koło Medyków przy ZG ZPL (prezes Władysław Mieczkowski) otwarło sobotnią przychodnię konsultacyjną przy ul.Pelesos 10.

• Od 1 czerwca wzrosną płace zarobkowe pracowników służby zdrowia przeciętnie o 35 proc., kultury - o 33 proc., oświaty - o 26 proc. Więcej też będą zarabiać w związku z inflacją pracownicy innych resortów, przewidziano ulgi dla studentów.

• Od 15 do 28 maja w Chicago trwa Światowe Święto Muzyki Litewskiej. W imprezie biorą udział artyści Wileńskiego Teatru Opery i Baletu, którzy za oceanem przedstawią premierę opery "Litwini".

• 15 maja zlikwidowano kartki (talony) na szereg towarów użytku powszechnego, wyroby z importu, jak też meble, telewizory, aparaty fotograficzne, magnetofony, pralki, lodówki, urządzenia elektryczne i szereg innych wyrobów. Natomiast ceny na nie wzrosły kilkakrotnie.

• Od 22 do 25 maja w Litewskim Ośrodku Wystawowym trwała wystawa wyrobów użytku codziennego, oferowanych przez polskie firmy oraz rzemieślników indywidualnych.

• 12 maja w Nowej Wilejce odbył się Konkurs Piosenki Polskiej. Pierwszą nagrodę zdobyła Władysława Barkowska, drugą - Beata Rymszonok i Edyta Osmolska. Zespół "Wilniuki" zdobył nagrodę "Znad Wilii" - jednego ze sponsorów imprezy.

Polscy artyści odradzającemu się harcerstwu polskiemu w Wilnie

Pod takim hasłem 8 czerwca w sali "Resurrection Hall" w Chicago odbędzie się wielki koncert. Swój udział w nim zapowiedzieli: Brygida Bziukiewicz, Lidia Kłobucka i Lidia Lalewicz (opera i operetka), Bożena Wandowska (piosenki kabaretowe), Julita Mroczkowska i Adam Lizakowski (poezja), Bogdan Pawlikowski (skrzypce), zespół harcerski "Lechici", Krzysztof Krawczyk z zespołem Electric Krystof's Orchestra, Bronisław Surowiec z zespołem muzycznym, Continental Combo, piosenkarz Zbigniew Rogowski, Janusz Letko (humor, satyra) oraz inni wykonawcy. Całkowity dochód z imprezy, której organizatorem jest Fredom for Poland, przekazany zostanie harcerzom wileńskim.

Fundacja osobom na diecie bezglutenowej

Mało znane choroby takie, jak celakia (zespół złego wchłaniania), choroba Diuringa, fenoloketonuria wymagają stosowania diety bezglutenowej. Najczęstszymi objawami ich w wieku dziecięcym są biegunki, słaby przyrost wagi, wzdęty brzuch, a także wysypki na skórze.

Jedynym lekarstwem na nie jest dieta, polegająca na eliminacji z niej składników z żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia. Dopuszczalna jest natomiast kukurydza, skrobia ziemniaczana, soja.

Dla niesienia pomocy osobom wymagającym stosowania eliminacyjnych diet: bezglutenowej, bezmlecznej, niskofenyloalaminowej w Polsce została utworzona Fundacja "Przekreślony Kłos".

Fundacja kieruje produkcją i sprzedażą artykułów bezglutenowych, bezmlecznych i niskobiałkowych. Dzięki uprzejmości pełnomocnika zarządu Fundacji Tomasza Kępki niektóre produkty diety bezglutenowej otrzymała bezpłatnie Fundacja Kultury Polskiej na Litwie. Produkty te zostały przekazane dla Wileńskiego Szpitala Dziecięcego i osobom prywatnym.

Osoby zainteresowane w nabyciu tego typu produktów (pieczywo, makarony, mąka, wafle) odsyłamy pod adresem: **Fundacja Osobom na Diecie Bezglutenowej "Przekreślony Kłos", Warszawa, ul.Wileńska 55/57, tel. 19-38-46.**

Informacji można również zasięgnąć w **Fundacji Kultury Polskiej na Litwie, tel. 61-75-81, 35-17-56.**

Piotr Szulski

Zatrudnię opiekunkę do 10-letniego dziecka na okres letni w Warszawie z zakwaterowaniem i wyżywieniem. Oferty kierować telefonicznie do redakcji "Znad Wilii".

PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata półroczna wynosi 6 rb. 30 kop., kwartalna - 3 rb. 15 kop.

Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł. (prenumerata roczna), 48 tys. zł. (półroczna) na konto

Banku Spółdzielczego w Piszu:
1094-132-4

informując o tym redakcję. Jest to konto Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Uprzejmie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna wynosi US $ 30, półroczna - US $ 15 lub £ 16 (roczna), £ 8 (półroczna). Czeki personalne lub money-order'y należy przesyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON
account Nr 70127116
Barclay's Bank
146 City Road
London E.C.1
Great Britain

jednocześnie powiadamiając o tym redakcję "Znad Wilii".

232019 Vilnius, P.O. Box 1755, Lithuania

Z konferencji dziennikarzy *Kraj-Emigracja* w Domu Polonii w Pułtusku

Pierwszą tego rodzaju i tak potrzebną konferencję dla społeczności rozsianych po świecie i mieszkających w kraju Polaków zorganizowało w maju stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Z licznej liczby zadeklarowało w niej udział ponad 40 redaktorów, dziennikarzy, wydawców pism wychodzących poza Polską. Reprezentowana tu była prasa polska z różnych krajów, że wymienię tylko USA, Kanadę, Brazylię, Anglię, Niemcy, Francję, Szwecję, Australię, Czechosłowację i Rumunię. Ze strony wschodniej były przedstawione Lwów, Kijów, Grodno. Wilno wydelegowało swych wysłanników z pism: "Kurier Wileński" (Zbigniew Balcewicz, Józef Szostakowski), "Magazyn Wileński" (Michał Mackiewicz, Jan Sienkiewicz) oraz "Znad Wilii" (Wanda Mieczkowska, Wojciech Piotrowicz).

Pracę poprzedziły 2-godzinne spotkania mające charakter konferencji prasowych: w Belwederze z prezydentem RP Lechem Wałęsą oraz w Urzędzie Rady Ministrów z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim. Przedzielił je parogodzinny spacer po wspaniałych warszawskich Łazienkach.

Pytania podczas konferencji prasowych dotyczyły szerokiego wachlarza problemów polityki zagranicznej i wewnętrznej Polski, sytuacji gospodarczej, perspektyw rozwoju i współpracy. W odpowiedziach zabrzmiała wielka potrzeba ścisłej więzi słowa polskiego rodzącego się we wspólnotach zagranicznych z Macierzą, Jej losem, trudnościami i osiągnięciami.

W drugim dniu pracy przebiegającej już w gościnnym Domu Polonii w Pułtusku wygłoszone zostały 3 podstawowe referaty: redaktora Bolesława Wierzbiańskiego ("Nowy Dziennik" - USA) "Prasa polska na Zachodzie"; niżej podpisanego "Słowo polskie na Wschodzie" oraz redaktora Macieja Iłowieckiego "Prasa w Kraju - stan, perspektywy".

W pierwszym z referatów zawarta została ocena roli polskiej prasy zachodniej dla własnych skupisk emigracyjnych, podtrzymania więzi ze sobą i z Krajem, szczególnie w przybliżaniu zmian, jakie tu ostatnio nastąpiły. Mówiło się też o nowych zadaniach zachodniej prasy polskiej w obliczu dalszych przełomowych wydarzeń w Polsce oraz dopływu nowej fali emigracyjnej do skupisk polskich, jak również potrzebie utrzymania tego skrzydła prasy na istniejącym poziomie lub przeciwdziałaniu i opóźnianiu zaniku drukowanego słowa polskiego tam, gdzie takie zagrożenie istnieje.

Próbę przedstawienia obrazu o stanie strat i tendencji odrodzeniowej słowa polskiego wśród rozsianych na nieobjętej przestrzeni na wschód od Polski skupisk Polaków zawierał drugi referat.

Syntetyczny pogląd na przemiany społeczne w Polsce, zależność od nich losu środków masowego przekazu i ich zadań stąd wypływających, trudności chwili bieżącej w sposób skondensowany w trzecim referacie przedstawił Maciej Iłowiecki. "Czas obrony demokracji dopiero nadchodzi" - takie było końcowe stwierdzenie szanownego Autora.

Wiele uwagi poświęcono kolportażowi prasy. Poza komunikatami w tej sprawie przedstawicieli polskiego MSZ, Ars Polony, Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw zabierali głos liczni uczestnicy dyskusji. A ta z kolei wnosiła nowe aspekty do spraw poruszonych w referatach, jak również uzupełniała i tak szeroki już obraz tego, co było, jest i być powinno, jak krwiobieg, jak nić nerwu, jak tkanka łączna w organizmie, który się zwie Naród Polski, czerpiącym soki żywotne z Ziemi Polskiej, mającym za swe Serce bijące w jednym rytmie wszystkie serca Archipelagu Skupisk Polaków na wszystkich kontynentach.

Obradom rangi dodały udział i wystąpienia Marszałka Senatu RP Andrzeja Stelmachowskiego, senatorów Anny Boguckiej-Skowrońskiej i Ryszarda Reiffa, wybitnych ludzi pióra starszego pokolenia Jana Nowaka-Jeziorańskiego (USA), Andrzeja S. Ehrenkreutza (Australia), byłego działacza Światpolu z kraju Józefa Oszeldy, niestrudzonych w służbie dziennikarskiej Andrzeja Czyżowskiego, Artura Rynkiewicza, Edwarda Wojtczaka (W.Brytania), Stana Franczyka (USA), Józefa Wasilewskiego (Szwecja). Napawało otuchą zaangażowanie licznego zastępu dziennikarzy młodszego pokolenia z Zaolzia, Rumunii, Kanady, Francji, Niemiec.

Uczestnicy konferencji odnowili lub zadzierżgnęli nowe znajomości. Powstały więzy, które z pewnością zaowocują bogatszą treścią pism, poszerzoną o nowe obszary ich tematyką. Nic dziwnego, że przy rozstaniu padały słowa nadziei na niezbyt odległe w czasie ponowne spotkanie, szczere podziękowania dyrekcji gościnnego Domu Polonii w Pułtusku, jak też bezpośredniemu opiekunowi całości organizacyjnej rzecznikowi prasowemu Wspólnoty Polskiej p.Jerzemu M.Włodarkowi. Dziękujemy za wszystko raz jeszcze, mówiąc: do nowych spotkań.

Wojciech Piotrowicz

Gromadzimy materiały o artystach

Pracownia Plastyki Współczesnej w Instytucie Sztuki PAN gromadzi od ponad 30 lat materiały dokumentujące polskie życie artystyczne po II wojnie światowej. Podstawą ich jest ciągle uaktualniana kartoteka artystów, zawierająca prócz danych biograficznych informacje o wystawach (katalogi, afisze i plakaty, a nawet zaproszenia na wernisaże), publikacje o nich w postaci wycinków prasowych lub ich reprodukcje kserograficzne. Przedmiotem zainteresowań są również grupy artystyczne, plenery i sympozja oraz galerie.

Ponadto pracownia stawia sobie za cel przejmowanie do zbiorów specjalnych Instytutu tego rodzaju materiałów po zmarłych artystach, które w innym przypadku ulegają nieraz rozproszeniu, albo nawet zniszczeniu.

Tak pomyślany program jest najtrudniejszy do zrealizowania w odniesieniu do artystów mieszkających poza krajem, zwłaszcza na Wschodzie. Dlatego też tą drogą chcielibyśmy przede wszystkim do nich trafić i prosić o stałą współpracę.

Pragniemy dodać, że nasze zbiory już dzisiaj posiadają podstawowe znaczenie dla wszelkich badań nad polską sztuką współczesną.

Pracownia Plastyki Współczesnej
Instytut Sztuki PAN
ul. Długa 26/28
00-950 Warszawa, Polska

Miss Europa, czyli sukces wileńskiej BB

Choć takiego tytułu - Miss Europa - oficjalnie nie nadawano w Chicago w trakcie konkursu na najpiękniejszą Polkę świata, mieszkającą poza granicami Macierzy, to zdobyła go wilnianka Brygida Burbo. Zdobyła go w błyskotliwy sposób, przy dużym aplauzie publiczności. 19-letnia dziewczyna z Litwy według oceny choreografów była także najbardziej "plastyczna", poruszała się z wielką wdzięcznością, na jej twarzy nie zabrakło uśmiechu, choć atmosfera konkursu była nerwowa i wręcz skandaliczna, ze względu na fatalną organizację. Niestety, organizatorami nie byli kompetentni profesjonaliści show-business'u z USA, lecz działacze powstałej w związku z konkursem warszawskiej spółki "Queen of Poland". U przybyłych z różnych stron świata uczestniczek imprezy powstawało pytanie, dlaczego finały konkursu nie odbywają się w Polsce, a w jury nie zasiadają znani ludzie, osobistości kręgów artystycznych.

Takich pytań było więcej. Konkurs przebiegał nie w eleganckim hotelu "The Palmer House-Hilton" z salą na 1200 miejsc, jak planowano, lecz w restauracji "Mareva" o ciasnym pomieszczeniu i w obecności nie większej liczby osób niż zgromadziły eliminacje wileńskie... Scena i oświetlenie zostały zaimprowizowane w ostatniej chwili. Były też problemy z ukompletowaniem jury, gdyż sporo znanych osób spośród Polonii Amerykańskiej po prostu odmówiło udziału. Nie wystąpił także obecny tylko w scenariuszu piosenkarz Boby Vinton, inni amerykańscy artyści. Wynikły też problemy znacznie prostsze, jak chociażby nawiązanie kontaktu z organizatorami. W tej sytuacji wiele uczestniczek nie dojechało, a te, które dotarły, rozważały nawet kwestię wycofania się z konkursu.

Brygida postanowiła wystąpić. I słusznie. Zupełnie doskonale czuła się wśród 12 uczestniczek konkursu najpiękniejszych Polek z USA (tylko z jednego stanu), Kanady, Francji, Belgii, Luksemburga, m. Lwowa. Reprezentantka Litwy była przyjęta bardzo serdecznie. Mimo wszelkich niedogodności organizacyjnch, na sali zapanowała miła atmosfera, jaką wytworzyli Polacy z Chicago. Przygrywał zespół Elektic Krystof's Orchestra, a swe popularne przeboje zaśpiewał jego lider Krzysztof Krawczyk, wystąpiła (zgodnie ze scenariuszem) Lora Szafran. Publiczność zabawiał także sam dyrektor przedsięwzięcia, który wystąpił jako konferansjer, część organizatorów a jednocześnie i sponsorów zasiadła do jury. Publiczność nie szczędziła jednak oklasków dziewczynom, dodając tym samym otuchy.

"Wileńska BB" z łatwością zakwalifikowała się do pierwszej piątki. W ścisłym finale za najpiękniejszą uznano mieszkankę Chicago Yvette Simone Horoszovsky, która powinna otrzymać Volkswagen Corrado. Ale w domu, jak się mówi, i ściany pomagają. Brygidzie Burbo, jako Pierwszej Wicemiss, w nagrodzie przypadły kwiaty oraz szansa (i tylko) na występy w Polsce pośród ósemki w czasie koncertu znanego włoskiego duetu. Nie ma tylko pewności, czy i tym razem artyści dojadą. Uczestniczki konkursu też jakoś nie pałały chęcią podjęcia kolejnej próby zdobywania popularności przy pomocy spółki, która w Chicago wypadła tak kompromitująco.

Polonia Zagraniczna jednakże ma swą Miss. Miejmy nadzieję, że w przyszłości ta piękna z założenia impreza nie zaniknie i znajdzie godnych kontynuatorów.

(R.M.)

Fot. **Jerzy Karpowicz**

SERCA TRAGICZNIE M

Viktoras Tamošiunas

Antanas Baranauskas;

Zachowany w Onikształch spichlerz, w podcieniach którego nieraz dumał młody poeta

Żmudzka kukułka

Na starym cmentarzu w Ucianie wznosi się dębowa kapliczka - dzieło rąk twórcy ludowego S.Karanauskasa. Po jednej stronie wyrzeźbiono: *Poetka Karolina Praniauskaitė 1828-1859,* po drugiej - słowa A.Baranauskasa: *Dałaś mi szczytne imię poety.* Przyjrzyjmy się uważniej - z jednej strony, samotna dziewczyna z książką i słowikiem na dłoni, z drugiej - dwóch wzruszających młodzieńców (jeden z książką w ręku - jakby coś deklamował drugi - ze wzrokiem wzniesionym w niebo - jakby słuchał). A.Baranauskas (A. Baranowski) i K.Proniewska (K.Praniauskaitė). Takimi ich widział głuchy rzeźbiarz spod Uciany, obdarzony bogatą i oryginalną wyobraźnią.

W szóstym dziesięcioleciu XIX w. obok A.Baranauskasa, S.Daukantasa, M.Valančiusa, A.Vienažindisa oraz innych litewskich pisarzy często wspominane też było imię Karoliny Proniewskiej. J.I.Kraszewski nazwał poetkę *żmudzką kukułką.*

K.Proniewska była pierwszą kobietą-pisarką w dziejach literatury litewskiej. Jej wiersze, pisane po polsku, często zamieszczała ówczesna prasa wileńska i warszawska. Później w latach 1856 i 1858 ukazały się osobne zbiorki poezji: "Festyna Kałwaryi Żmudzkiej" (Wilno, 1856) i "Piosneczki Karoliny Proniewskiej" (Wilno, 1858). Zachowało się również kilka jej przekładów z języka niemieckiego. Najbardziej znaczący przekład na język litewski wydrukowany został w kalendarzu L.Iwińskiego w 1859 r. Jest to fragment o Egle - królowej wężów z "Witoloraudy" - pierwszej księgi trylogii J.I.Kraszewskiego "Anafielas".

Bardziej dogłębne badania życiorysu poetki rozpoczęto dość późno - dopiero około połowy XX w. Toteż przeważająca część jej życia pozostaje jeszcze w cieniu.

Kim więc była ta *żmudzka kukułka*, nikomu nie znana poetka K.Proniewska? Co ją cieszyło, jakie troski nękały jej serce? Co ją łączyło z A.Baranauskasem?

CZEGOŻ SIĘ ME SERCE BOI?

Portretu K.Proniewskiej nie znamy. Sądząc z relacji "Tygodnika Ilustrowanego" (1872 nr 238) *była średniego wzrostu, drobna, o wyrazistych rysach twarzy, miała duże szare oczy, ciemne włosy.*

Urodziła się K.Proniewska 18 stycznia 1828 r. w dworku podurbińskim nie opodal Telsz. Nie wiadomo, ilu członków liczyła rodzina. Znamy trzech braci Karoliny i siostrę (za Borysewiczem). Potwierdzeniem tego jest m.in. tytuł wiersza: "W dzień Imienin jedynej Siostry".

Matka poetki Eleonora z Dobszewiczów, ojciec - Teofil Proniewski, był wieloletnim asesorem sądu powiatowego w Telszach. Bardzo kochał swą córkę. Niekiedy przemawiał do niej słowami z "Trenów" J.Kochanowskiego - *Safo, słowieńska*, gdyż od wczesnego dzieciństwa dziewczynka zadziwiała niezwykłą wrażliwością, pamięcią i umiejętnością wierszowania. Ale gdy miała zaledwie cztery lata, ojciec zmarł. Wraz z jego śmiercią skończyły się jasne dni dzieciństwa, rozpoczęło się surowe despotyczne wychowanie.

Sprawy dworskie wziął w swe ręce jej brat, który w narzekaniach na słabe zdrowie dziewczynki, jej niezwykłą wrażliwość, zwalczał jej chęć do tworzenia, jej "poetomanię". Matka, być może, nie potrafiła, albo i nie śmiała sprzeciwiać się temu wręcz barbarzyńskiemu traktowaniu, którego skutki zaważyły na całym życiu poetki, i skłonna była raczej myśleć, iż takie wychowanie przysporzy dziewczynce szczęściań lepszego zdrowia (od wczesnego dzieciństwa była skłonna do gruźlicy). Prawdopodobnie inni też tak sądzili. Zakazano więc pisania wierszy, surowo pilnowano, aby w jej ręce nie trafił żaden zbiorek poezji. Pisała o sobie w zachowanym fragmencie pamiętnika: *Rodzina znęcała się nade mną. Przerażona tymi wybrykami wy-obrażałam sobie, że wszyscy mnie nie cierpią, gardzą moimi uczuciami. Dlatego też często samotna i zamknięta w sobie błąkałam się wśród zarośli. Nadzwyczaj czule kochając ludzi, nie ważyłam się do nich zbliżyć, gdyż wydawało mi się, iż wszędzie napotkam obojętność i pogardę. Ta chorobliwa bojaźliwość pozostała na zawsze. I dziś udaję obojętność, gdy się zbliżam do bliskich mi osób, gdy serce rwie się do nich, chcę się przytulić, całować ich - patrzę i czekam, czy mnie ktoś przygarnie i przytuli do siebie.* Potwierdzeniem tych słów jest jej wiersz "Myśli o ludziach":

Czegoż się me serce boi?
Wszak to ludzie - bracia moi,
Choć ich kocham - czuję trwogę
I zaufać im nie mogę.

Dziewczynka widziała też całkiem inny świat, całkiem inne życie. Wyrwawszy się spod opieki dorosłych, obserwowała chałupy chłopów pańszczyźnianych i powoli, nieśmiało zbliżała się do nich. Był to doprawdy inny świat, całkiem inny - ponury i szary, a mimo to nęcący. I baśnie były tu całkiem inne - straszne, pełne niepokoju i smutku, wydawały się jednak nadzwyczaj piękne, zarówno jak i ten inny niezwykły świat, chociaż nie lśniący, ale nęcący swą nowością, tajemniczością. To zbliżenie z chłopami pańszczyźnianymi, prostym ludem na zawsze przetrwa w pamięci i twórczości poetki: *Budzi się rolnik z pod mgły poranka, serdeczną pieśnią wychodzi w pole..., Wyście swą pracą nas wykarmili.*

Nawet tak straszna rzecz, jak spalenie jej wierszy (brat poetki rzucił w ogień spory plik wierszy Karoliny), nie zmusiła do porzucenia twórczości. Pisała w tajemnicy przed wszystkimi, pisała nocami, gdy zapadała już cisza, wszyscy zasypiali.

Po wyjeździe brata nikt nie mógł i nie usiłował przeszkodzić Karolinie tworzyć, nikt się nad nią nie znęcał. Wkrótce i sama poetka wraz z matką przeniosła się do Telsz (później napisała wiersz "Pożegnanie rodzinnej chatki"). Poświęciła się pracy pedagogicznej. W wyniku długotrwałej i wytężonej pracy, twórczości, bezsennych nocy mocniej zapadła na gruźlicę.

Inny brat poetki - Otton Proniewski, obok A.Kasarauskasa, J.Rackauskasa, J.Pabreży i in. znany jako jeden z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych księży Diecezji Żmudzkiej, bliski przyjaciel M.Valančiusa, współwydawca litewskich książek, doskonały znawca języka litewskiego - zatroszczył się o druk wierszy siostry. Wykładał on teologię dogmatyczną, język rosyjski i łacinę w seminarium duchownym na Żmudzi, był sekretarzem biskupa i kapelanem, a od 1864 r. - posłem żmudzkim w Kolegium Petersburskiej Akademii Duchownej. Za jego pośrednictwem już dojrzała poetka czerpała wiadomości o wydawaniu litewskich książek, wiedzę o nowej polskiej literaturze romantycznej i prasie, pogłębiała zainteresowania litewskim folklorem, etnografią, historią.

Brat poetki Władysław Proniewski, wpływowy urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, utrzymywał ścisły kontakt z L.Iwińskim, S.Daukantasem, M.Valančiusem, służył im tajną informacją i radą na temat prasy litewskiej, pośredniczył w naczelnym komitecie cenzury. Fakty te są jeszcze jednym dowodem tego, że K.Proniewska mogła tkwić w podstawowych zagadnieniach ówczesnej literatury litewskiej i polskiej.

Dzięki O.Proniewskiemu twórczość siostry, druk wierszy, sława jej jako poetki zaczęła rosnąć. Coraz bardziej jednak podupadała na zdrowiu. Jesienią 1858 r. mieszkała już w Ucianie, właśnie u brata kanonika Ottona. Ciężko chora poetka żyła w oczekiwaniu śmierci. Zmarła 14 maja 1859 r. w wieku zaledwie 29 lat. Tuż przed śmiercią poprosiła o spalenie wszystkich jej rękopisów. Brata - O.Proniewskiego - w tym czasie nie było w domu, a matka prawdopodobnie nie potrafiła się sprzeciwić takiemu życzeniu córki, woli umierającej. Po kilku godzinach przybyła siostra T.Borysewiczowa i nie znalazła już rękopisów, jedynie popiół po nich.

K.Proniewska spoczęła na cmentarzu w Ucianie. Z czasem brat umieścił na jej mogile drewniany nagrobek w kształcie krzyża z napisem: *Piewczyni Żmudzi, rozkosznej krainy, Karolinie Proniewskiej 1828-1859.*

Do dziś jednak grób poetki nie został odnaleziony. Z gazety wileńskiej "Tygodnik Ilustrowany" z roku 1872, która zamieściła rysunek grobu poetki, wynika, że krzyż nagrobny był drewniany, toteż w ciągu z górą 100 lat spróchniał, zwalił się, a wraz z nim znikł ślad miejsca pogrzebania.

Obecna kapliczka oznacza nie miejsce jej spoczynku, ale raczej stanowi symbol pamięci poetki.

SPOTKALI SIĘ DWAJ PODRÓŻNI...

Karolina Proniewska z Antanasem Baranauskasem zaprzyjaźniła się w połowie maja 1855 roku. A.Baranauskas, wtedy początkujący poeta, otrzymał stanowisko pisarza w Sedzie. Do miasteczka tego przybył 26 kwietnia 1855 r. A gdzieś w połowie maja młody pisarz gminny zapoznał się z przybyłą z Telsz rodziną Borysewiczów. Borysewicz, wielki miłośnik literatury, na wiadomość, że młody kancelista tworzy wiersze, zainteresował się nim i po zawarciu znajomości obiecał dostarczyć lektury. A T.Borysewiczowa wzięła jego wiersze i przekazała siostrze, znanej już wtedy poetce K.Proniewskiej. Nazajutrz poetka zwróciła je załączając dedykowany A.Baranauskasowi wiersz "Do młodego poety", stawia przed nim społeczny cel twórczości: *śpiewać dla braci.* Jak przyznaje A.Baranauskas w swym pamiętniku, wzruszył go szlachetny potok myśli wiersza. Po raz pierwszy od chwili opuszczenia domu ktoś tak serdecznie i czule potraktował go. Być może z tej przyczyny w letni wieczór 1856 r. zatrzymawszy się u zbiegu rzeczułek Bartuwy i Luoke, napisał wiersz "Cudny piosnki kwiat". W alegoryczny sposób przedstawił w nim swój własny los: zniewolony urokiem świata i marzeniem o pięknie, sięga po kwiat lśniący u szczytu góry - naukę, ale oto nad przepaścią ze zranioną piersią traci ostatnią nadzieję na osiągnięcie celu i nagle dostrzega śpiewającą dziewczynę. Daje mu ona w darze kwiat wraz z cudownym słowem "Bracie".

Po otrzymaniu tak wzruszającego wiersza, młody poeta, wiedziony uczuciem przyjaźni, natychmiast rewanżuje się Proniewskiej - wierszem "Śpiewaczce Żmudzi, uroczej krainy". Poeta ubolewa, że jest słabo wykształcony i nie godzien poetki, może być dla niej jedynie *bratem w Chrystusie*. I dlatego jego dusza pogrążona jest w głębokim smutku.

Po kilku dniach znów doczekał się całego zbiorku wierszy poetki oraz drugiego dedykowanego mu wiersza "Do młodego poety". Poetka dodaje w nim otuchy nowemu znajomemu, mówiąc, że i jej nie przyświeca *ten promień uroczy*, że i jej pieśń *płynie rzewnych łez strumieniem. Bo wiele cierpień widziały me oczy.* Z

MAJĄCE SIĘ KU SOBIE

przyjemnością śpiewa dla tych, którzy ją rozumieją:

Tyś mię zrozumiał, o jakże mi błogo,
Jak miło śpiewać, kiedy jest dla kogo,
Tak serce pragnie, i tak życzę tobie
Śpiewać dla braci, zapomnieć o sobie.

Te dwa wiersze - "Śpiewaczce Żmudzi, uroczej krainy" i "Do młodego poety" (inny tytuł "Za cóż tak chlubnym darzysz mię imieniem") - opublikowane zostały w wileńskim magazynie literackim "Teka Wileńska", (1857, nr 2).

Swą serdeczną uwagą, talentem, wykształceniem K.Proniewska mogła wzbudzić silne wrażenie na młodym poecie. Toteż A.Baranauskas nie mógł zostać obojętny wobec tak subtelnej, przyjaznej i szczerej duszy dziewczyny, chociaż była o siedem lat starsza od niego, wychowana w innym środowisku społecznym i kulturalnym (ze zubożałej, ale jednak szlachty), już znaną poetką. A.Baranauskas odwiedzał ją w domu końmi pocztowymi.

A oto co opowiadał nieżyjący już krajoznawca i zbieracz folkloru Matas Untulis o ich podróży do Kalwarii Żmudzkiej (obecnej Varduvy):

Na ziemię żmudzką zawitał czerwiec ciepłego 1855 roku... Oboje szli z Sedy do Kalwarii Żmudzkiej... Dziewczę usiadłszy i oparłszy się o pień młodego drzewka wydobyło z koszyczka kilka kartek papieru, pokrytych drobnymi literkami wierszy... Dziewczyna westchnęła, obejrzała się i wziąwszy do rąk kartkę zaczęła czytać... Jej głos przybierał na sile, zmieniał intonację... Z zapałem czytała wiersz po wierszu. O przecudnej przyrodzie rodzinnego kraju, o biednym człowieku, dźwigającym na swych barkach olbrzymie brzemię niedoli i trosk..

Po tych chwilach własnej poezji jak gdyby coś przypomniała i zaczęła deklamować wiersze już w całkiem innym stylu.

- Kraszewski... przekład "Witoloraudy" - już po zakończeniu recytacji rozległo się z drugiej strony pnia brzozy.

Podróżni zwiedzili Kalwarię Żmudzką. Nacieszyli wzrok gmachem byłego klasztora, w którego szkole zgłębiali wiedzę wybitni mężowie żmudzkiej krainy: Simonas Daukantas i Motiejus Valancius. Później obejrzeli wsławiony przez przybyłych w te strony dominikanów kościół, kaplice Męki Pańskiej na wzgórzu. Podziwiali trzy strome wzgórza w samym miasteczku. Następnie weszli na Janowe wzgórze: tym razem milczało dziewczę, a młodzieniec czytał wiersz "Wiosenny wieczór nad Warduwą". A.Baranauskas napisał go wiosną 1855 r. w Sedzie. Jak utrzymuje A.Vienuolis - spacerując brzegami Warduwy, tęskniąc za Karoliną oraz rodzinnymi Onyksztami.

Gdy poeta skończył, dziewczyna wstała, pierwsza podała mu dłoń i nie odjęła jej, zanim nie zeszli ze wzgórza:

- Śpiewaj swoim czystym, niewinnym sercem... Tylko pisz... Pisz - niemalże błagała - bo masz w sobie duszę poety... I od ciebie zależy wszystko... Wszystko.

Być może ta podróż częściowo pobudziła K.Proniewską do napisania niedużego utworu "Festyna Wielkiej Kałwaryi na Żmudzi", dedykowanego biskupowi żmudzkiemu Motiejusowi Valančiusowi.

Przyjaźń ta z poetką żmudzką Baranauskasowi dodała natchnienia do napisania w Sedzie i Skuodasie wierszy o subtelnej przyjaźni, tęsknocie za ojczyzną, pięknie przyrody. Niewątpliwie posłużyło to jako bodziec do napisania nieśmiertelnego dzieła - "Borku Onykształyńskiego". Nić przyjaźni nie urwała się również po jego przeniesieniu się do Skuodasu.

Nie można kategorycznie, jak to czyni A.Vienuolis, twierdzić, że A.Baranauskas odwiedzał Proniewskich jedynie z miłości i tęsknoty. Najprędzej młody poeta miał też inne cele, przede wszystkim samokształcenie. Zapoznanie się z twórczością A.Baranauskasa z tego okresu umacnia w tym przekonaniu. Znalazły się w niej nowe społeczne problemy, znacznie wykraczające poza wąskie ramy tematu własnego losu.

Po upływie pół roku, być może po zgłębieniu myśli wiersza "Do młodego poety", A.Baranauskas poświęca jej nowy wiersz "Do P.K.P." (28.12.1855), gdzie już pod wyraźnym wpływem romantyzmu formułuje zadania dalszej działalności i twórczości:

W tęsknej dla braci uroczej pieśni
Wskrzesić z pod grubej przeszłości pieśni
Wieków zamarłych dawne wspomnienia,
Cudnym ozdobić kwiatem marzenia,
Zebrać od ludu dawne podania,
Żeby w czarownym wdzięku ożyły.

Poetka nie tylko dodawała A.Baranauskasowi otuchy i wzywała, aby tworzył dla ludu. Zachęcała też go do pisania po litewsku. Świadectwem tego jest jej wiersz z 1856 r. "Cudny krajobraz": *Budzić uczucia ojczystym dźwiękiem.*

Pisane po polsku wiersze uczyniły go znanym. Ukazały się przychylne opinie. "Gazeta Warszawska" pisała: *W innym zakątku naszej ziemi, na Żmudzi, zjawił się młody poeta, syn prostego rolnika, również natchniony muzą... Z tego, co słyszałem o jego poezji i z wiersza Proniewskiej... mogę sądzić, iż wspaniale się zapowiada na przyszłość.*

Wcześniejsi biografowie A.Baranauskasa unikali wzmianek na temat obcowania poetów, uznając je tylko za przyjaźń literacką. W życiorysie poety, późniejszego biskupa, również zabrakło miejsca na słowa "miłość", "kobieta".

Biograf K.Proniewskiej F.Rymkiewicz wspomina o jej pierwszej tragicznej miłości. Ukochany poetki okazał się nie wart jej szlachetnego uczucia, a jego ojciec nie życzył sobie synowej bez posagu. Przeżycie to było wielkim wstrząsem dla dziewczyny. *Być może z czasem* - twierdzi F.Rymkiewicz - *spotkałaby człowieka, potrafiącego ją docenić, zrozumieć i pokochać taką miłością, jaką kochała ona, ale już było za późno.* Może tym napotkanym z czasem człowiekiem był właśnie młody pisarz z Sedy, a później ze Skuodasu, poeta A.Baranauskas? Może walczyć z otoczeniem, panującymi tradycjami nie pozwoliły poetce jej zdrowie, coraz silniejsza egzaltacja religijna, która przesłoniła inne uczucia? Być może dlatego nie pozostało jej nic innego, jak pocieszanie A.Baranauskasa, zachęcanie go do pisania w języku ojczystym, próba skierowania poety na duszpasterską drogę.

A że to było decydujące spotkanie dwojgu młodych ludzi, które wykroczyło poza ramy przyjacielskiej sympatii i literackiej przyjaźni, świadczy wiersz K.Proniewskiej "Do H.B.". Jeden z ostatnich. Zawarte w nim myśli napotkać można w twórczości ich obojgu, a wiersz ten najprawdopodobniej poświęcony był A.Baranauskasowi.

Błądząc po ziemskiej przestrzeni,
Spotkali się dwaj podróżni,
Bytem i oświatą różni,
Myślą - czuciem zjednoczeni.

W tym wierszu w sposób alegoryczny przedstawione jest spotkanie dwóch podróżnych, błąkających się po drogach życia, których nawet losy były podobne - cierpieli i kochali. Jeden z nich - to cudowny kwiat, zbierający w swym kielichu jasne promienie słońca, drugi - to ziele, zakwitłe w cichym smutku i cieniu. Ich los jest różny: dzieli stan i wykształcenie.

Wiersz kończy się już znanym wezwaniem do poświęcenia swej twórczości narodowi i Bogu: *Dla swoich braci i dla Boga / Niech zakwitnie - zazieleni.*

Nie wiadomo, czy tytuł wiersza (inicjały dedykacji) jest świadomym zamaskowaniem adresata. Możliwe jest to przypadkowy błąd korektury. Tego wiersza nie ma również we własnoręcznie przepisanym przez A.Baranauskasa zbiorku wierszy K.Proniewskiej.

Biografowie A.Baranauskasa chcieli pominąć milczeniem przygody sercowe poety. Swoją drogą w liście do H.Webera z 1876 r. sam poeta pisze: *Ani wam siostry, ani cioteczki, ani młode, ładne i miłe dzieweczki w dzieciństwie waszym i młodości nie ćwierkają po litewsku. Pierwsze uczucia serdeczne po litewsku zagrzały mi serce, wstrząsnęły nim.* Tymi słowami A.Baranauskas bardzo znacząco uzupełnił swych biografów. Słowa te znamienne są i pod tym względem, że nie znamy żadnej innej kobiety, z wyjątkiem K.Proniewskiej, która by tak mocno się wplotła w życie poety.

Stuletnie brzemię lat bezpowrotnie pogrzebało okoliczności i szczegóły przyjaźni poetów. Ponadto o tej przyjaźni dwóch serc nie mamy żadnych wzmianek czy śladów w zachowanych dokumentach - oboje świadomie zniszczyli wszystkie swe listy, pamiętniki, opowiadające o ich stosunkach wzajemnych. Bliscy celowo stłumili echo przyjaźni, świadkowie zabrali do grobu swe wspomnienia.

. Z całą pewnością J.Tumas-Vaižgantas po stwierdzeniu zbudzenia się uczuć erotycznych A.Baranauskasa, uciszonych w seminarium, miał pod dostatkiem faktów z życiorysu poety. Chcąc jednak uszanować autorytet biskupa, w swym szkicu monograficznym przemilczał je. A i sam A.Baranauskas swym dalszym niezwykle surowym, powściągliwym żywotem nie dał ku temu żadnej okazji.

W 1856 r. A.Baranauskas dzięki bezpośredniej trosce K.Proniewskiej oraz z pomocą jej brata Ottona Proniewskiego za pożyczone 10 rubli uzyskał świadectwo ukończenia (1851-1856) czterech klas szkoły szlacheckiej w Telszach i został przyjęty do Warniajskiego Seminarium Duchownego.

Po wstąpieniu do seminarium nie zerwał jednak przyjaźni z K.Proniewską. Na jej prośbę w marcu następnego roku poeta wysyła jej swój nowy zbiorek. Tej samej wiosny A.Baranauskas napisał jeszcze kilka wierszy poetce żmudzkiej: "Siostrze w Bogu" (19.03.1857), "Dopisek do Równianki" (18.04.1857). Był to ostatni cykl liryki intymnej A.Baranauskasa, natchniony wspomnieniem przyjaźni.

Jesienią 1858 r. poeta udając się do Akademii Duchownej w Petersburgu, czy to na prośbę samej K.Proniewskiej, czy też jej brata, odwiedził Proniewskich w Ucianie i spędził tam cztery dni.

LEGENDA CZY PRAWDA?

Nie ulega wątpliwości, że K.Proniewska i jej rodzina skłonili A.Baranauskasa do stanu duchownego. Nie da się jednak objaśnić tego, jak to czyni A.Vienuolis, jedynie okolicznościami matrymonialnych planów. Był to proces złożony, uwarunkowany różnorodnymi czynnikami - i uprzykrzoną pracą biurową poety, i nieustannymi konfliktami, i chęcią nauki, i atmosferą klerykalną w rodzinie Proniewskich. O niepowodzeniach w kancelarii skuodaskiej poeta pisał również w swym pamiętniku. Może to niepowodzenia służbowe wyczerpały jego cierpliwość. Przyczyny złego nastroju A.Baranauskasa były nie tylko natury osobistej, ale i służbowej.

Rodzina Proniewskich miała wielki wpływ na poetę. To ona stworzyła A.Baranauskasowi warunki do wkroczenia na najlżejszą, utorowaną przez dzieci litewskiej wsi pańszczyźnianej, drogę do nauki w seminarium, które utrzymywało swych wychowanków. Wiadomo, że O.Proniewski, jako wpływowy duchowny, bez większych trudności mógł załatwić A.Baranauskasowi fikcyjne świadectwo ukończenia czterech klas, pomóc mu się wydostać.

Wcześniejsi biografowie A.Baranauskasa sugerowali, że poeta wstąpił do seminarium duchownego chcąc uniknąć służby w armii carskiej (20 lat). Jest to również stwierdzenie nieuzasadnione. Tego faktu nie akceptują ani V.Kapsukas, ani J.Tumas-Vaižgantas, ani A.Vienuolis. W ostatnich latach pracy poety w kancelarii (okres wojny krymskiej) pobór rekrutów był wzmożony. Wojna krymska zakończyła się wszakże 30 marca 1856 i na mocy specjalnego manifestu z 26 sierpnia tegoż roku obowiązek służby wojskowej na trzy lata został zawieszony. Groźba pójścia w rekruty nie znalazła odzwierciedlenia ani w pamiętnikach poety, ani w listach. Gdyby tak było w istocie, nie pisałby w liście do rodziców, że w przypadku niezłożenia egzaminu wstępnego z łaciny, byłby musiał jeszcze przez rok uczyć się w Sedzie.

EPILOG

Przyjaźń K.Proniewskiej i A.Baranauskasa zbudziła i zaktywizowała ich siły twórcze, nastroje. Na okres lat 1856-1859 przypadają ich najlepsze utwory. Oprócz zamieszczonych w warszawskiej i wileńskiej prasie polskiej wierszy K.Proniewskiej, które wsławiły ją jako *kukułkę żmudzką*, w okresie tym ukazały się aż dwa zbiorki jej poezji.

W dedykowanym poetce wierszu z okresu intensywnych kontaktów literackich i przyjaźni A.Baranauskas obiecuje *W utworze dla ludu wskrzesić... dawne wspomnienia minionych wieków, przyozdabiając je pięknym kwiatem marzeń, zebrać stare legendy ludowe....* Możemy to uważać za jeden z wielu czynników, dzięki któremu talent poetycki A.Baranauskasa stworzył "Borek Onykształyński".

Przedwczesna śmierć młodej poetki oraz świadome zniszczenie wszystkich prywatnych dokumentów, dotyczących stosunków A.Baranauskasa i K.Proniewskiej, romantyczną tajemniczą zasłoną pokryło dzieje *serc tragicznie mających się ku sobie.*

Tę romantyczną smutną historię uwieńczymy słowami literaturoznawcy Reginy Mikšytė: *Jakkolwiek byśmy bezlitośnie osądzili K.Proniewską za to, że popchnęła A.Baranauskasa do seminarium, wątpić należy, czy życie kancelisty, skazanego na bezowocną pracę biurową, wydłużyłoby drogę poety i czy bez wyzwolenia sił twórczych przez to najbardziej upoetycznione w życiu ludzkim cierpienie powstałby chociażby ten jeden "Borek Onykształyński"?*

PIELĘGNOWANIE KULTURY OJCZYSTEJ

Janina Wójtowiczowa

W szkole w Niemieżu odbył się konkurs wyrazistego słowa polskiego: "Ojczyźnie - najpiękniejsze strofy". Brali w nim udział uczniowie polskich klas początkowych z 27 szkół rejonu wileńskiego.

Czy konkurs recytatorski maluchów wart jest artykułu w poważnym czasopismie? Myślę, że tak, bo taki konkurs to bardzo poważna sprawa.

Recytatorzy przedstawiali publiczności po dwa wiersze: jeden patriotyczny, odpowiadający tematowi konkursu, drugi z lżejszego repertuaru ulubionych dziecięcych rymowanek i wierszyków.

Ze wzruszeniem słuchałam zarówno wierszy, które głosiły miłość do Polski, jak i takich jak ten, zaczynający się od słów: *Litwo! Kraju mój ojczysty!...*

Zapewne dziecięcy wiek recytatorów sprawił, że dobrano im wiersze, w których pojęcie ojczyzny utożsamia się jeszcze z tym, co nabliższe w otoczeniu malca. *Ojczyzna ma droga, to cały ten kraj, te lasy i pola i ogród i gaj...* Słuchając takich strofek myślałam o nadesłanej mi przez przyjaciół z Polski książce Ojca Innocentego Marii Bocheńskiego "O patriotyzmie". Wielki polski filozof, uczony przebywający na emigracji daje w tej pracy wykład zasad patriotyzmu oraz zasad pedagogiki patriotyzmu. Oto co np. pisze:

Idąc za myślą św.Tomasza z Akwinu (...) kraj, gromadę ludzką, historię, kulturę itp. zwane "ojczyzną" ujmujemy, gdy o patriotyzm chodzi, pod kątem widzenia źródła naszego bytu, pojętego wszechstronnie, a więc zarówno fizycznie jak i duchowo. Jesteśmy takimi, jakimi jesteśmy, dlatego, żeśmy się w takim kraju, klimacie, w takich warunkach biologicznych i z takich rodziców urodzili, żeśmy się w takiej kulturze wychowali, że oddziaływały na nas zebrane w ciągu wieków i potężnie działające wpływy wszelkiego rodzaju, od fizyko-chemicznych do religijnych włącznie. Ojczyzna to zatem rzeczywiście coś podobnego do ojca czy matki i nie myli się tradycja wielu ludów, gdy ją "matką" nazywa (motherland).

Ojczyzna-Matka. Macierz. Zastanawiając się nad treścią recytowanych wierszy patriotycznych myślałam o tym, jak z pewnością trudno jest przełożyć to piękne hasło: *Litwa naszą Ojczyzną - Polska naszą Macierzą* na lekcję wychowania obywatelskiego. Czytam od pół roku pilnie prasę wileńską i gdybym była nauczycielem w szkole, niewiele bym dla siebie znalazła w publicystyce wileńskiej wskazówek dotyczących właśnie pedagogiki tak skomplikowanego tu pojęcia patriotyzmu.

W repertuarze konkursu nie było, niestety, ani jednego wiersza poświęconego Wilnu. O, przepraszam, był jeden wiersz na temat serca Litwy -Vilniusa. A przecież tyle jest pięknych wierszy o Wilnie w poezji wileńskiej. Była ona słabo reprezentowana w konkursie. Wciąż jeszcze, zapewne z przyzwyczajenia, króluje w repertuarze konkursów dyżurny poeta realnego socjalizmu - Władysław Broniewski. Powtarzające się, te same wiersze, to zapewne skutek braku książek w szkolnych bibliotekach. Aż się prosi, by wydawcy wileńscy opracowali szkolną antologię wierszy wybranych ze zbiorków poetów wileńskich: Mieczkowskiego, Rybałko, Mażula, i wierszy innych. Z Polski nadeszła właśnie pożyteczna antologia: "Literatura współczesna "źle obecna" w szkole" Bożeny Chrząstowskiej; może ona pomóc w odświeżeniu repertuaru konkursów recytatorskich starszych dzieci i młodzieży (dwa egzemplarze są już w Centralnej Bibliotece Wileńskiego Instytutu Pedagogicznego).

W drugiej części repertuaru dzieci czuły się jakby swobodniej; niektóre z nich dawały prawdziwie czarujące interpretacje wierszy Brzechwy, Tuwima, Chotomskiej i innych. Recytowano wiersz Mickiewicza ze wzruszająco autentycznym oddaniem cech wileńskich; był w nim i *paciórek i pełne żwierza bory*. Tak zapewne mówił sam Wieszcz.

Staranne opracowanie wierszy, obycie ze sceną, cała oprawa recytacji, gest, mimika, a także schludność i estetyka stroju nasuwały myśl o wspólnym trudzie ucznia, nauczyciela i rodziców. Taki konkurs to ilustracja współpracy szkoły z domem i z władzami oświatowymi. A miła, zgodna atmosfera, sprawna organizacja, pokazały, że nawet tak małe wydarzenie ukazuje postronnemu obserwatorowi jak w kalejdoskopie układ oświatowy.

Z zainteresowaniem słuchałam rozmów członków komisji oceniającej występy. Wysoko oceniono tu umiejętności recytatorów, które składają się na pojęcie kultury żywego słowa: dobre opanowanie oddechu, właściwe ukształtowanie głosowe, wyraźna artykulacja, a zwłaszcza óełne brzmienie końcowych cząstek wyrazów, prawidłowe prowadzenie melodii, właściwy akcent, rytm oraz interesująca interpretacja wiersza. Na sukces laureatów złożyły się zarówno uzdolnienia i praca ucznia, jak i kwalifikacje jego nauczyciela.

O konieczności szkoleniowej pomocy polskim nauczycielom nauczania początkowego na Litwie mówiliśmy po rozdaniu nagród. W klasach początkowych pierwsze miejsce zajmuje nauczanie języka; dopiero w starszych zastępowane jest ono przez naukę literatury. Nauczyciel nauczania początkowego kształci cztery sprawności językowe: rozumienie, mówienie, czytanie i pisanie. Jedna trudniejsza od drugiej, zwłaszcza dla dziecka, które przychodzi do szkoły ze środowiska mówiącego ograniczonym kodem językowym i zderza się w szkole z tekstami języka ogólnopolskiego. Tylko metodycznie dobrze przygotowany nauczyciel pomoże pokonać trudności opóźnionemu w rozwoju językowym uczniowi i przyspieszy rozwój dziecka uzdolnionego.

W doskonaleniu dyplomowym polskich nauczycieli nauczania początkowego na Litwie, nie chodziłoby o jakiś kurs gramatyki, leksykologii, lecz o dostarczenie wiedzy o wychowaniu językowym dzieci w wieku od 6-10 roku życia. Za najważniejsze uważałabym tu ukształtowanie poglądów nauczycieli na wychowanie językowe i wykształcenie u nich praktycznych umiejętności, a nie wbicie do głowy, czy raczej zapisanie do zeszytu pewnej ilości formułek-regułek.

Ważnym punktem programu byłoby uświadomienie nauczycielowi, że to on jest wzorem językowym dla ucznia w okresie jego sekundarnej, szkolnej socjalizacji. Pojęcie wzoru językowego obejmuje nie tylko poprawność gramatyczną, fonetyczną, ale całą kulturę wypowiedzi, kulturę prowadzenia z dzieckiem partnerskiego dialogu. Aby być wzorem, trzeba mieć wysoko rozwinięty krytycyzm językowy, w przeciwnym razie nie będzie się miało świadomości istnienia problemu. Swoisty rodzaj "głuchoty językowej" zauważam u niektórych studentów wileńskich i to zwłaszcza u tych, którzy mówią fatalnie, nawet nie substandardową polszczyzną, lecz niemal dialektem, do czego dochodzą u niektórych jeszcze zaburzenia mówienia jak: zacinanie, "rwany" rytm mowy, za szybkie tempo, które dewastuje ciągi foniczne, niemal pozbawiane samogłosek. Nie mają oni poczucia błędu i nie odczuwają potrzeby pracy nad sobą. Nie będziemy tu powtarzać znanego faktu braku na Wileńszczyźnie starej, polskiej, wielopokoleniowej inteligencji, która wszędzie jest wzorem poprawnego języka. Ale to właśnie ten brak wpływa na stan języka pokolenia inteligencji polskiej na Litwie. Pewien student skarżył się, że kiedy był w Polsce przezwano go *sliedz* = śledź, ale, jak widzę, nie zachęciło go to do pracy nad własną, pełną błędów polszczyzną.

Na świeżość w kulturze wskazuje właśnie tak niski u nowej inteligencji poziom tego, co Niemcy nazywają *Lautasthetik* - poczucie estetyki brzmienia dźwięków mowy. Brzydotę cech fonetycznych niezgodnych z normą, z prawidłami poprawnej wymowy konstatują ci ludzie, którzy odebrali staranne wychowanie językowe w domu oraz trafili na poprawnie mówiącego nauczyciela, który pomógł zniwelować ewentualne pozostałości gwarowe jeszcze przed zakończeniem fazy rezonansu, czyli przed czternastym rokiem życia, zanim zakrzepnie postawa artykulacyjna. Osoby, którym nie zwrócono uwagi na różnice między ich wymową a normą mają niski poziom słuchu fonetycznego, nie zauważają niuansów wymowy i w związku z tym nie słyszą cech swojej niepoprawnej wymowy. Osoby te pozostają często przy przyzwyczajeniach wyniesionych z domu także wtedy, gdy się je nauczy te cechy słyszeć. Taki bowiem "drobiazg" jak brzydkie brzmienie dźwięków mowy nie psuje samopoczucia ludzi świeżych w kulturze. Nie mają ochoty poddawać się żmudnym ćwiczeniom ortofoniczno-dykcyjnym, bo nie wydaje im się to grą wartą świeczki.

W dokształcaniu nauczycieli nauczania początkowego dużo miejsca musi więc zająć nauka poprawnej wymowy i opanowanie relacji między językiem mówionym i pisanym. Zrozumienie panującej tu wielkiej komplikacji pomoże dojrzeć nauczycielowi ogrom trudności dziecka rozpoczynającego naukę czytania i pisania, zwłaszcza dziecka, które musi transponować własne gwarowe cechy fonetyczne na pisany język ogólnopolski.

Ważne jest wyrobienie u nauczyciela umiejętności oceny językowego poziomu dziecka, umiejętności sporządzania u ucznia np. bilansu fonetycznego. Nauczyciel, którego nauczymy tego, nie dopuści do recytacji ucznia, który mówi: *co czyszcze* = co czystsze; *byciudowodnić* = by ci udowodnić; *obrzyłaśbidronka* = oburzyła się biedronka; *wukieneczku puk puk* = w okieneczko puk, puk; *sroczkskrzecznapłoci* = sroczka skrzeczy na płocie. Ktoś powie, że to drobiazgi. Odpowiemy mu, że kultura mówienia jest ważnym składnikiem kultury osobistej człowieka. Odpowiemy, że kształcenie kultury ogólnej to nasz ważny obowiązek patriotyczny.

Nauczyciel polskiego nauczania początkowego na Litwie jest pierwszą i najważniejszą figurą w tym procesie awansu kulturalnego, który zaczyna się na wsi Wileńszczyzny. Niech mu w tej chwalebnej pracy towarzyszy świadomość przykazań, które tak sformułował dla nas Ksiądz Bocheński:

... każdy ma obowiązek rozwijać i potęgować w sobie kulturę ojczystą. Normę tę - mało, niestety, znaną - łatwo jest uzasadnić, a mianowicie na gruncie powyżej omówionego podejścia do patriotyzmu jako postaci miłości Bożej... Nie ma zresztą innej drogi ku spełnieniu ogólnej zasady doskonałości - bo doskonałość ludzka, nakazana nam przez Chrystusa Pana, nie istnieje nigdzie w oderwaniu, ale jest zawsze ubrana w odcień ojczysty... Stąd miłość ojczyzny nakazuje niewątpliwie pielęgnowanie w sobie ojczystej kultury. Jest ono konieczne także jako podstawa do czynu zbiorowego - ale nawet niezależnie od tego sam fakt, że ktoś jest np. Polakiem, stanowi uzasadnienie wymogu moralnego, aby rozwijał w sobie polskość.

Od nowa

DROGO I PUSTO

Każdorazowo pisząc o cenach daję sobie słowo, że robię to po raz ostatni. Jednakże po kolejnym pójściu do sklepu temat niczym złośliwy bumerang powraca. Odpycham go, jak tylko potrafię, lecz w końcu ulegam, usprawiedliwiając się, że gospodarka jest podstawą wszystkiego. Przyczyną naszej biedy także. Oto odetchnęliśmy z ulgą na wiadomość o zniesieniu kartek (talonów) na wiele towarów. Tym bardziej, że nowo ustalone ceny komercyjne choć są wysokie, to znacznie niższe od spekulacyjnych. Chyba właśnie dlatego nadal w większości sklepów pustka. Zamiast kompletów mebli (przecież jeszcze fabryki podobno coś produkują) w sklepach kiczowate, najczęściej meblopodobne potworki, niezwykle drogie. Żadnych telewizorów, pralek, lodówek, odkurzaczy, aparatów fotograficznych, magnetofonów porządniejszych marek. Sprawa cen samochodów i jachtów nie była w ogóle rozważana. Chyba nadal tanio i dla wybranych.

Za wzrostem cen nie nadąża nie tylko ilość i jakość towarów, lecz nasze zarobki. Przede wszystkim. Wloką się one żółwim tempem w tyle, potęgując wisielcze nastroje ludzi, którym odechciało się być walczącym proletariatem. Godziwszą forsą dysponują jeno cinkciarze i przedsiębiorcy mający prywatne interesy. Jak tak dalej pójdzie, to realizowana polityka cen niewątpliwie przyczyni się do szybkiego upadku wszystkich przedsiębiorstw państwowych. Nawet jeśli one i gwarantują dla swych pracowników dodatek rekompensacyjny, za który miesięcznie można kupić koszulę albo butelkę tańszego koniaku. Windowanie cen wykazuje całkowite nieprzystosowanie się ludności do dzisiejszych realiów, potęguje wręcz tęsknotę za czasami kiedy *było gorzej, ale dla wszystkich po równo* (rzecz o tzw. *masach)*. Wiadomo, kapitaliści swe dochody dzielą daleko nie pomiędzy wszystkimi, my zaś po równo dzieliliśmy biedę. W mentalności przetrwania góruje instynkt samozachowawczy, mocno zakorzeniony siedzi *homo sovieticus.* Dlatego z zazdrością patrzy się na tych, którzy się wybili, *zarabiają na kryzysie.*

To ostatnie stwierdzenie wydaje mi się znamienne i nawet... pocieszające. To dobrze, że są jednak tacy, którzy znaleźli wreszcie praktyczne zastosowanie dla swych pomysłów i energii. To właśnie dla nich może i *taaakie ceny.* Być może pozostali się zastanowią i coś także wymyślą. Parafrazując co nieco ulubione powiedzonko jednego bardzo oryginalnego poety można powiedzieć, iż *ten najczęściej ma rację, co posiada restaurację.*

Na świecie nikt nikomu nic za darmo nie daje. I państwo, jeśli się zastanowimy, *też jest bezsilne w dawaniu.* Powinno stać ono na straży obywatela, rejestrować jego inicjatywy i regulować ich wykonanie podatkami. Jak też ulgami, kiedy przedsięwzięcie wymaga wsparcia. Czasami, na przykład, państwo sprzyja również zachowaniu wysokich cen - aby chociaż powstrzymać nadprodukcję. I rzecz dziwna: wszystkim to się opłaca. Głównie kupującym. Gdyby ich nie było - to i lady świeciłyby pustkami. A może nawet i oświetlenia zabrakłoby.

U nas jeszcze na oświetlenia wystarcza. Stosując jednakże wczorajszy styl gospodarki (planowej, a jakże!) wraz z socjalistycznymi wciąż formami wynagrodzenia, w nieunikniony sposób zbliżamy się do agonii wytwórczości społecznej. Oczywiście, przemysł państwowy może sobie doskonale radzić - pod warunkiem, że ma konkurensję i nie jest monopolištą. Niskie wynagrodzenie wbrew pozorom przynosi niewspółmiernie wysokie koszty własne i w rezultacie jest to żaden biznes.

A państwo? Państwo nie dołoży, tylko weźmie na utrzymanie własnego aparatu. Zresztą nie chodzi tu tylko o rozwiązanie wiecznego problemu - nie ma pieniędzy. U nas raczej bardziej dotkliwy brak ludzi niż forsy. Ale jeść i żyć (dobrze) każdy chce. Rozpiętość zaś między potrzebami i ich zaspokojeniem zachowa się (odpukać w nie malowane drzewo) w ciągu lat. Może nawet wyrosną nowe pokolenia, które nie będą czekać, aż państwo im coś załatwi, tylko same zechcą myśleć i działać. Produkować dobra materialne, a nie ustawy i ograniczenia.

Inaczej długo jeszcze dla większości z nas będzie pusto i drogo.

Tomasz Bończa

PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor

8. Kościół św.Michała- - Drugi klasztor Panien Bernardynek (36)

W bliskości kościołów św.Anny i ks.Bernardynów na tymże placu stoi kościół pod wezwaniem św.Michała, a przy nim klasztor tejże reguły co i zakonnice zarzeczne. Pamiętne jest założenie tego kościoła i klasztoru. Sławny i znakomity w dziejach naszych Lew Sapieha, kanc. WKL, hetman, wojewoda wileński, mąż pełen światła i cnót obywatelskich, sławny wojownik i sprawiedliwy sędzia na tym placu miał swój pałac. Widząc z okien, jak zakonnice zarzeczne w słotę i zimą chodzą do kościoła, postanowił ulżyć ich doli i wybudować dla nich przytułek przyzwoity oraz świątynię osobną. Dnia 24 stycznia 1594 r. zapisał fundusz, a 29 kwietnia 1596 r. stanął już kościół i przy nim klasztor, do którego uroczyście zakonnice wprowadzone zostały. Na czele procesji Lew Sapieha niósł obraz N.P.Marii i na ołtarzu złożył. Obraz ten słynął cudami; za taki przez rząd uznany, w r. 1670 wedle zwyczaju koronowany został i do dziś dnia zachowuje się w kościele; kopia zaś jego wywieszona na bramie.

Niedaleko kościoła przez ulicę stał zbór kalwiński. W r. 1639 podczas pamiętnej nieszczęsnej walki między katolikami i protestantami wszczętej przez Piekarskiego kilka strzał uderzyło w kościół św.Michała, jedna zaś utkwiła w obrazie rytym na drzewie św.Michała Archanioła, na facjacie kościoła. W roku 1655 kościół i wszystkie prawie sprzęty zniszczył pożar i wypadki wojenne, a w 1661 Paweł Sapieha na nowo go restaurował. Ostatni raz odnowiony w r. 1825.

Z dawnych zabytków w tymże kościele zostały dwa lichtarze miedziane pozłacane, które Lew Sapieha, będąc posłem od Zygmunta III do Moskwy, przywiózł z sobą i zakonnicom ofiarował. Istnieje jeszcze na szczycie i pamiętny, postrzelny w r. 1639 obraz na drzewie św.Michała.

Najpiękniejszą ozdobą tego kościoła jest pomnik marmurowy znakomitego Lwa Sapiehy, wzniesiony po prawej stronie przy ścianie niedaleko wielkiego ołtarza. Służył on razem i dwóm żonom jego: Dorocie Firlejównie z Dąbrowicy i Halszce Radziwiłłównie. W środku pomnika przedstawiony sam Sapieha, w całej figurze, leżący, z marmuru żółtego, a u spodu po obu stronach dwie jego żony; lecz z tych jedna płyta marmurowa (Firlejówny) podczas rozruchów wojennych wyrzucona, nadtłuczona dziś znajduje się w muzeum narodowem wileńskim. Pod względem sztuki pomnik ten ze wszech miar zasługuje na uwagę. Długi napis kończy się głębokiej myśli, a tak dobrze zastosowanemi do Lwa Sapiehy wyrazami: *Krótko żył, bo i nieprzyjaciele po nim płakali*. Zwłoki Lwa Sapiehy, żon jego i wszystkich synów spoczywają w sklepie pod samym ołtarzem, a ponieważ trumny były kosztowne, w czasie rabunku wojennego w 1655 roku zginęły. Po wojnie zakonnice ciało Lwa Sapiehy w habit zakonny przybrały (dawniej co trzy lata zmieniany) i w trumnie złożyły ze stosownym na blasze mosiężnej napisem. Resztę ciał w jedną wielką trumnę złożono także z napisem na blasze.

9. Kościół św.św.Piotra i Pawła

Za czasów pogańskich miała tu być świątynia bogini miłości Mildy, a na jej ruinach zapewnie za Jagiełły jeszcze, powstał rzymskokatolicki kościółek. Dzisiejszy kościół pod wezwaniem św.św.Piotra i Pawła, fundowany w r. 1668 przez wielk. hetmana litewskiego Michała Paca, konsekrowany przez biskupa Brzostowskiego 4 września 1701 r. Wewnętrzne urządzenie tej świątyni należy do prawdziwych osobliwości nie tylko Wilna, ale i całego kraju naszego; zawiera bowiem przeszło 2000 figur i grup gipsowych w rozmaitych kierunkach zdobiących świątynię od sklepienia aż do posadzki. Wszystkie gipsatury wykonane przez Piotra Peretti z Mediolanu i Giovanni Halli z Rzymu, a obrazy i freski roboty sławnego w owym czasie malarza Marcina de Alto-Monte sprowadzonego też z Rzymu. Cały kościół zbudowany podług planu architekta Jana Caora. Godne widzenia są tu dwa obrazy roboty Smuglewicza, wyobrażającego św.Piotra z św.Pawłem. Przy wejściu stoją dwa duże kotły zabrane Turkom w bitwie pod Chocimem za Zygmunta III. Długość kościoła łokci 60 1/2, szerokość 30. Ołtarzów 9. Do cennych pamiątek należy obraz Marii Łaskawej wyobrażającej ją ze strzałami w obu rękach, przez biskupa Jerzego Tyszkiewicza z Rzymu przywieziony w czasie morowego powietrza r. 1653 maja 15, uroczyście do kościoła wprowadzony z nabożeństwem o ukrócenie morowego powietrza. Na szczególną też uwagę zasługują: piękna rzeźba plastyczna, znajdująca się nad tym ołtarzem; obraz ukrzyżowanego Zbawiciela w bocznym ołtarzu, ofiarowany przez fundatora, ten sam, który on miewał z sobą na wyprawach w obozie; obraz Magdaleny de Pazzis, który tenże Michał Pac miał wprzód w swoim oratorium i przed którym się modlił; chorągiew bractwa 5 ran, dar papieża Urbana VIII; ornaty 2 przez fundatora jeszcze sporządzone; skrzynia z drzewa dębowego długa łokci 2 i cali 3, szeroka 1 1/4, wysoka tyleż, grubą blachą ze wszystkich stron obłożona, sztabami obita, trzema zamkami wnętrznemi, 8 antabami i herbem fundatora opatrzona; skrzynia ta służyła za kasę wojskową w pamiętnej wyprawie chocimskiej; dywany tureckie upstrzone w tle z błękitnymi wyobrażeniami osób, ptaków i kwiatów, także przez Paca ofiarowane. Przy kościele św.-św.Piotra i Pawła znajdują się dwa bractwa, jeszcze przed wzniesieniem dzisiejszego kościoła ustanowione; 1) Najświętszej Panny Marii Łaskawej w r. 1609 potwierdzone, 2) pięciu ran Chrystusowych, od r. 1642 istniejące, przez rybaków wileńskich utrzymywane.

Znakomity ten fundator, gorliwy katolik, pełen cnót dygnitarz i dziwnej skromności i zaparcia się człowiek, kazał pochować siebie przed wejściem do kościoła i rzucić pod nogi przechodniom kamień grobowy z napisem godnym uwagi: *Hic jacet peccator! (Tu leży grzesznik!)*.

Pac umarł 4 kwietnia 1682 r. Wola jego była święcie spełniona; w ostatnich czasach, gdy piorun potrzaskał ten grobowiec, księża kanonicy lateraneńscy posiadający piękny klasztor przy tym kościele, wznieśli mu w r. 1808 nowy pomnik na frontonie kościoła. Z następującym napisem (po łacinie):*Co czas zniszczył i strawił, to wdzięczność odrodziła i podniosła. Pomnik nad martwemi zwłokami Michała Paca, wojewody wileńskiego, wielk. hetmana lit. przedtem w progu tego kościoła, podług jego położony, który czas zatarł, lecz dobrodziejstwa jego pamięci nie zatrze wspomnienie, w 135 lat po jego śmierci tę nową pamiątkę walecznemu wojownikowi, założycielowi swemu, którego pamięć niech będzie błogosławiona na wieki, położyli kanonicy lateraneńscy, roku 180 1 sierpnia.*

Na lewej stronie zewnątrz znajduje się olejny obraz na drzewie malowany, bardzo nędznego pędzla, wyobrażający morowe powietrze r. 1710 w Wilnie. Do tego kościoła należy nie opodal stąd cmentarz, na którym m.in. pogrzebieni: ks. Jan Kanty Chodani, dr teologii, prof. teologii moralnej i wymowy kaznodziejskiej w Uniwersytecie Wileńskim, kanonik katedry; ks. Wiktor Ignacy Centelewicz, dr teologii, prowincjał ks. Trynitarzy; zasłużony typograf Józef Zawadzki; Justyn Biesiekirski, radz. st., prezes sądu sumiennego i autor kilku dzieł.

Co rok, 29 czerwca, w dzień św.św.Piotra i Pawła całe Wilno niemal zbiega się do lasku i na wzgórza koło kościoła. Kiermasz tu wtedy trwa do późnej nocy.

Od redakcji: W ciągu ponad 45 lat ostatnich kościół św.Michała jest nieczynny, pełnił i dotąd pełni funkkcje muzeum architektury. Kościół św.św.Piotra i Pawła uznany za zabytek klasy zerowej, przez cały czas pełni funkcję świątyni.

(Cdn.)

KONKURS

To, co było. . .

Jak zwykle prosimy napisać, jaki zakątek został przedstawiony na starym zdjęciu. Mile widziane są wspomnienia. Odpowiedzi należy kierować w ciągu miesiąca (liczy się końcowa data numeru). Na najlepszych czekają nagrody. W dzisiejszym numerze nie podajemy odpowiedzi kolejnych laureatów, ponieważ listy z zagranicy otrzymujemy z pewnym poślizgiem.

Ze wspomnień o Janu Bułhaku

Do moich rąk trafił Wasz numer przypadkowo. Jestem wilnianinem, mieszkającym obecnie w Monachium i współpracującym z Radiem Wolna Europa. Zamieszczone w Waszym pismie zdjęcie Jana Bułhaka w ramach konkursu obudziło znów moje wspomnienia. Autor zdjęcia, który był serdecznie zaprzyjaźniony z moją rodziną i który zaraził mnie pasją do fotografowania, której to pasji jestem wierny do dziś. Po wojnie spotkaliśmy się z Bułhakiem w Warszawie. W pierwszych powojennych latach jego pierwszym tematem, który zaczął opracowywać, były Jeziora Mazurskie. Zmarł nagle na zawał serca w 1950 roku w Giżycku. Dowiedziałem się o tym z gazety "Życie Warszawy", a następnego dnia nadeszła na mój adres kartka z pozdrowieniami od niego... właśnie z Giżycka... Było to dla mnie niesamowite przeżycie, kiedy czytałem napisane przez niego słowa, wiedząc już, że go nie ma...

Anatol Kobyliński
Monachium, RFN

Spotkanie z Ojcem Świętym

W tym roku Częstochowa będzie gospodarzem VI Światowego Dnia Młodzieży - spotkania Ojca Świętego Jana Pawła II z młodzieżą świata.

Na przyjazd Ojca Świętego w dn. 14-15 sierpnia br. Częstochowa spodziewa się do 1,2 mln gości. Będzie to historyczne wydarzenie spotkania młodzieży Zachodu i Wschodu, pielgrzymka wiary i wolności przenikającej granice państw.

Chcemy jak najlepiej przygotować miasto do tej uroczystości, stworzyć jak najlepsze warunki pobytu.

Informujemy, że utworzony został tu oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", którego prezesem jest prezydent miasta dr inż. Tadeusz Wrona, ustanowiono też Fundację "Samorządna Częstochowa". Pragniemy ścisłej współpracy z ośrodkami polonijnymi na świecie, gdyż jesteśmy pruekonani, że darzą one nasze miasto Częstochowę dużym sentymentem i życzliwością.

Będziemy bardzo wdzięczni za okazaną pomoc i ewentualne sugestie na temat współdziałania z Fundacją "Samorządna Częstochowa" oraz Oddziałem Częstochowskim Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Oto konta bankowe:

Fundacja "Samorządna Częstochowa" - PKO BP I I O/Częstochowa
15525-22422-132-3
Fundacja "Samorządna Częstochowa" - VI Światowy Dzień Młodzieży
PKO BP I I O/Częstochowa 15525-22422-139-11
Urząd miasta Częstochowy
ul.Modzelewskiego 11/13
42-200 Częstochowa POLSKA

Adres redakcji: 232019 Wilno
Skrytka pocztowa 1755
telefon: 42 51 65, fax: 65 04 63
Wydają: Czesław Okińczyc
Romuald Mieczkowski (**red. naczelny**)
Numer podpisano do druku 25 maja1991
Skład : Zdzisław Gorbaczewski
Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia w Ukmerge
Indeks 67248 XL - 160

MAGIA LICZB

Bingo to rodzaj totolotka. W specjalnej maszynie losującej wirują kule z liczbami od 1 do 90. Gracze kupują (za 5 lub 10 tysięcy złotych) kartoniki z wydrukowanymi kombinacjami 15 liczb z 90. Kto pierwszy skreśli na swym kartoniku pięć liczb w linii poziomej otrzymuje premię za tzw. linię (10 proc. sumy wpłat na tę grę). Losowanie prowadzi się tak długo, aż jeden z graczy skreśli wszystkie 15 liczb. Jest to bingo, za które otrzymuje się 50 proc. wpływów z danej gry. Bingo "zakumulowane" tworzy się odpisując 3 proc. wpływów z każdej gry i wypłaca się temu, kto wygra w ramach pierwszych 38 wylosowanych liczb.

bingo INTERNATIONAL

Gra nadzorowana jest przez komputer. W jego pamięci zapisane są kombinacje na wszystkich sprzedanych kartonikach. Dzięki temu natychmiast można sprawdzić prawidłowość zgłoszenia. Wylosowane kule widać na telewizyjnych monitorach, a poszczególne liczby zapisywane są na tablicach świetlnych wiszących na ścianach.

Przebieg losowania jest następujący: dziewczyny z obsługi sprzedają siedzącym przy stolikach graczom kartoniki. Każda z nich musi sprzedać wszystkie kartoniki, które pobrała z kasy, bowiem wszystkie one odnotowane zostały w pamięci komputera i muszą wziąć udział w losowaniu. Jeśli początkującej dziewczynie zostaną kartoniki musi za nie zapłacić, lecz sama grać nie może.
(Ta zasada dotyczy całego personelu).

Początki bingo sięgają ponoć starożytności. Już za czasów Kaliguli zabawiano się losując znakowane kule, a gra była bardzo ekscytująca, częstokroć grano bowiem o ... życie. Na statkach wiozących kolonizatorów ze Starego Świata do Ameryki spore fortuny zbili prowadzący podobną, ale tylko na pieniądze, grę Anglicy. Do dziś jedna z odmian bingo jest bardzo popularna w Wielkiej Brytanii. W USA i Kanadzie organizuje się specjalne losowania, by zdobyć fundusze na konkretne cele. Odpowiednio rozreklamowana gra ściąga tłumy i przynosi spore zyski.

Za najbardziej atrakcyjną uznają swę odmianę bingo Hiszpanie. Tradycyjną grę liczbową obudowali oni komputerami, ekranami, maszyną losującą. W Hiszpanii, porównywalnej pod względem liczby mieszkańców z Polską, działa ponad 1000 salonów bingo. I właśnie z Hiszpanii gra ta przywędrowała do Polski.

BiNGO

ŻADNE RYZYKO !

MOŻLIWOŚĆ

WIELKIEJ WYGRANEJ